



*Miesięcznik Chelmskiej Młodzieży Harcerskiej.
Wychodzi każdego miesiąca.*

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO.

W imieniu całego Hufca składamy serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do podniesienia poziomu naszego pisma, a w szczególności opuszczającym nasze zastępy: Naczelnemu redaktorowi K. Żemajtisowi, „Staremu Lisowi” W. Sztajerowi i „Suchemu Krokodylowi” W. Masłowskiemu. Również żegnamy wszystkich tych, którzy drużyny nasze po maturze opuszczają. Jesteśmy przekonani, że pamięcią nadal pozostaniecie z nami D-hny i D-howie, my tymczasem składamy szczerze słowa pożegnania oraz życzenia powodzenia w pracy.

Komitet.

TYDZIEŃ HARCERSKI

OD 12 do 18 CZERWCA 1923 r.

12 czerwca — dzień agitacji.

13 czerwca — wieczór Harcerski w sali Resursy Miejskiej.

15 czerwca — capszrzyk Harcerski.

16 czerwca — obóz Harc. w Kumowej Dolinie.

17 czerwca — Match footballowy między 7. p.p. Leg. a reprezentacją hufca w Chelmie.

POMÓŻCIE NAM.

W dążeniach naszych Rodzice, pomóżcie nam. Wesprzyjcie nas radą swą i doświadczeniem. Może odstręczają Was wady jakie jeszcze w nas widzicie. Może jeszcze nie zdążyliśmy stać się takimi, jakimi chcielibyście nas mieć. Ale na wyzbycie się wad potrzebujemy trochę czasu, boć stacząmy może najtrudniejszą walkę, walkę z samym sobą. Podajcie nam dłoń pomocną ku zwalczaniu wad. Nie zniechęcajcie się teraz brakami jakie w nas widzicie, my wypełnimy wszystko tak, by się stać godnymi imienia harcerza.

Gdy słyszymy lekcjoważące zdania przykro nam, bo może za-

wiódłszy się na jednym, uprzedzenie stosujecie do ogółu, a przecież i między harcerzami są tacy, którzy pełni swych wad rozpoczynają dopiero poprawę i życie nowe.

Harcerstwo narazie może nie daje tego coby dać chciało, ale da nam ten zdrowy sąd i pogląd na wszystko, by gdy oddacie w ręce nasze przyszłość Polski, godnie stanąć przed Wami i tworzyć jeszcze lepszą przyszłość nowemu pokoleniu. Harcerstwo jako system samowychowawczy ma nas przygotować do przyszłego życia, by nie zbłądzić z obranej raz drogi.

Ukończajcie razem z nami to, co chemy postawić na ideał życia

naszego. Harcerstwo nauczy nas tej radości z życia i zadowolenia z samego siebie, tej świeżości i trafności poglądów, by nie być lalką, ono budzi w nas siłę do pracy twórczej. Zwracając się do Was Rodzice, jeszcze raz prosimy nie krytykujcie nas zbyt surowo, lecz zamiast krytyki pomóżcie nam stać się prawdziwymi harcerzami jakimi chcielibyście nas mieć.

Kukulka.

W leśie

Jesteś w lesie sam jeden. Otacza on cię i panuje w twojej duszy. Oglądasz się wokół i widzisz drzewa i drzewa, które tak poważnie szumią, że mimowoli stajesz i przysłuchujesz się temu szumowi.

Jest ciepło więc siadasz rozmarzony trochę szumem lasu i spoglądasz na drzewa, na trawy i paprocie wokół rosnące, na grzyby, mniejsze krzaczkę, na rozmaite żyjątkę leśne.

Patrzysz na to, obserwujesz to, i budzą się tobie w sercu takie piękne i wielkie uczucia, miłości przyrody, miłości Polski całej, zaś wraz z tem, wielkość Tego co wszystko to utrzymuje.

I być może, że wchodziłeś do tego lasu rozgoryczony i apatyczny, tutaj pod wpływem potęgi natury stajesz się wyższym i lepszym.

Patrzysz na drzewo rosnące przed Tobą i coś widzisz? Gałęzie ogromne, porosłe igłami i szyszkami, wysoki pień i korzenie (tylko korzeni zupełnie nie widzisz bo są w ziemi) obserwujesz dokładniej i widzisz, że na drzewo siądzie czasem jakiś ptak, przemknie się wiewórka i spokój panuje znowu. Patrzysz i przychodzi ci fakcie porównanie: drzewo to człowiek, a ptaki i wiewórki, są to inni ludzie, z którymi dany osobnik musi się stykać w życiu. Dalej: korzenie to rozum człowieka, pień jego charakter, a gałęzie to jego czyny. Badasz teraz dalej jakie funkcje mają spełniać powyższe wymienione części drzewa? Korzenie zasadnicza, część drzewa, dostarcza mu pokarmu, nadają tężyzny zarówno pniowi jak i gałęziom, a tężyzna ta jest uwarunkowana wielkością korzeni, im grubszy pień posiada, tem pewniej ostoi się dane drzewo przed burzami.

Ale, aby drzewo rozwijało się dobrze, musi rósć na dobrym gruncie, na gruncie z którego korzenie mogłyby ciągle pobierać pokarm i ten pokarm był dobry, bo w przeciwnym razie drzewo uschnie i zmarnieje.

To i wiele, wiele innych rzeczy wziętych choćby z jednego drzewa, można odnieść do człowieka, a patrząc i porównując to wszyst-

ko możemy odnaleźć tyle wielkich myśli, myśli nawet twórczych, myśli przynoszących błogi spokój tak potrzebny duszom młodym rwącym się do życia i do czynu.

Młody Lis.

POSŁUCHAJCIE.

Kończy się już nasza żmudna całoroczna praca w szkole. Wkrótce każdy z nas wyjedzie z zimnych murów miasta na wieś, hasać po poszycanych pszenicą polach, łąkach pachnących.

Ale pamiętajmy o tem, że jesteśmy harcerze, wierni synowie naszej Matki Ojczyzny, a mając tyle czasu wolnego możemy wiele zrobić dobrego dla społeczeństwa, wśród którego się znajdujemy będziemy, i to jest drugi po wycieczce, ważny cel naszego życia wakacyjnego. Bo nie można sobie powiedzieć że skończył się rok szkolny, więc ja się żegnaj z wszelkiego rodzaju pracą bo przecież: jak wakacje — to wakacje. Bardzo pięknie, ale wiedź, że praca na każdym kroku jest człowiekowi potrzebna, jest to warunek egzystencji człowieka, tylko zmieśmy naszą pracę z umysłowej na fizyczną, a wtedy damy należyty wypoczynek dla umysłu i rozwiniemy ciało.

Również nie należy zaniedbywać pracy nad sobą, bo my przecież powinniśmy się wyrabiać.

Żeby zaś należycie przepędzić wakacje, należałoby zgóry ułożyć sobie plan, co ja mam zrobić podczas tych dwu miesięcy?

Ja tutaj rozpatrzę trzy zasad-

nicze punkty mianowicie: popierwsze musimy należycie wypocząć po całorocznej pracy umysłowej, następnie dzięki zdobytej wiedzy przyczynić się choć w minimalnej części do podniesienia kultury tam, gdzie się znajdować będziemy, i trzecia rzecz, nie wolno zapominać o pracy nad sobą, trzeba coś przez wakacje skorzystać.

Musisz należycie wypocząć umysłowo, to znaczy nabrać pewnego zasobu energii do nowej pracy, jaka cię czeka po wakacjach. Umysł przez cały rok rozwijałeś nauką aż do znużenia, teraz przyszła kolej na rozwój ciała. Rzeczą jest wiadomą, że jak nauka potrzebna jest dla umysłu, jak sztuka dla zmysłów, tak sport potrzebnym jest dla ciała. A każdy z tych czynników potrzebny jest dla duszy ludzkiej. Starożytni Grecy całą swą kulturę opierali na nauce i sporcie, dziś także najbardziej cywilizowane narody tak robią.

Sport zatem w równej mierze jak nauka jest niezbędnym dla każdego kulturalnego społeczeństwa, i każdy człowiek w szczególności harcerz winien sport uprawiać. O korzyściach sportu, jakie sport przynosi pomówimy może kiedyś w innym czasie, tu chcę zaznaczyć tylko że u harcerzy uprawianie sportu w szczególności na wakacjach winno zająć pierwszorzędne miejsce.

Ale nie tylko o tem pamiętać powinniśmy podczas wakacji. Będziemy się znajdowali wśród ludu na wsi, gdzie oświata stoi na bardzo niskim poziomie, otóż naszym obowiązkiem jest starać się o pod-

niesienie jej choć o drobnutki szczebel wyżej. Czy to będzie zrobione przez urządzenie jakiegoś teatryku, odczytu, wykładu, jakiegoś wieczoru, pogadanki, czy przez, co jest lepszą rzeczą, zawiązanie jakiegoś kółka młodzieży któreby przez swą organizację stałe mogło pogłębiać swą wiedzę (jak to się zrobi to jest wszystko jedno), cokolwiek zrobimy dobrego zawsze dobre skutki prędzej, czy później okażą się. I to będzie nasza zasługa dla Ojczyzny.

Trzecia rzecz, to jest ta praca nad sobą, o której się zawsze tyle mówi na zbiórkach, zebraniach etc. Otóż nie należy tego zaniedbywać w chwilach nudy, czy niepogody, bierz bracie książkę — lekawszą i czytaj, ale uważnie, żeby ci główne przynajmniej myśli pozostały na zawsze w pamięci, bo czytanie tylko dla zabicia czasu, o tak od niechęcia, żadnego pożytku nie przyniesie.

Przykładów na to poszanowanie pracy tyle zobaczysz na wakacjach.

Jeszcze maleńka przestroga: Zawsze należy pamiętać o tem, że musimy wszędzie i we wszystkim świecić przykładem, na to szczególnie kładą nacisk.

Będziemy w bliskiej styczności z ludem; niechże nasze postępowanie będzie takim, jakiego należy się spodziewać po harcerzach. Pamiętajmy, że nas będą mocno obserwować i albo pójdą w nasze ślady i powiedzą, że naprawdę jesteśmy dobrymi harcerzami — i Polakami, albo wyrobią o nas sąd całkiem przeciwny i na nie będą

nasze starania co do podniesienia kultury, czy oświaty na wal.

Zatem niech każdy choćby z takim planem jedzie na wakacje, niech okaże w wypełnianiu go wytrwałość harcerską, a wtedy powracając z wakacji, będzie mógł sobie powiedzieć: zrobiłem wszystko co chciałem i mogłem, jestem ze siebie zadowolony.

Stary Wilk.

O ostrożności w prowadzeniu krytyki.

Wiele mówi się o urabianiu woli, o dążeniu do ideału, a jednak nie zdejmuje mi się, aby to wszystko o czem w chwilach większego skupienia mówi się i do czego wtedy czuje się zapal było zrealizowanym. Chodzi mi tutaj o ostrożność w krytykowaniu.

My tak bardzo lubimy skrytykować kogoś, kogo mniej lubimy czy nie czujemy sympatii; i powiem że tego rodzaju krytyka bywa zazwyczaj nieszlachetną. To jest że i harcerza niegodne. Harcerz ma być wstrzemięśliwy w wydawaniu sądu, słów swoich nadarmo nie szafuje.

Druhowie czy my o tem pamiętamy?

Czy my o tem pamiętamy, w chwilach podrażnienia, gdy jakiej osobie niepotrzebnie opowiadamy

o ułomnościach swego bliźniego. Napewno nie.

Pomyślmy nad tem jak bardzo niekorzystna krytyka może zaszkodzić bliźniemu, który może tak złym nie jest jak go mogliśmy przedstawić.

My, młodź harcerska, powinniśmy w bliżnim dopatrywać się cech dodatnich, a w przeprowadzeniu krytyki stawiać je na pierwsze miejsce. To będzie krytyka szlachetna, a tylko taka powinna nas cechować. Wszak prawda! Niejednokrotnie lepiej jest nie wrywać się z własnym sądem, a natomiast sobie go zachować i z niego korzystać.

Bo druhowie na co potrzebna jest krytyka?

Wspomnienia z pobytu w Chełmie.

Strojna w złożonych kopuł, kolumny twa postać

W zaciszną zieleń parku spowita dokoła

Górka — w drzew cieniu na kształt wzniesionego czoła,

Dla której tylko samej warto tu pozostać!

Albo te po-klasztorne zestarzałe mury,

Ponure lochy, zamki zapleśniałych drzwiery ..

Ławkę na której siedząc wpatrzony w Łazury

Stuchalem głosu dzwonka z reformackiej wieży.

Ten nasz ogród kwiecisty, w którym bzy i róże

Wnosiły swą krasę nad krasę współbraci,

Te napisy znamienne na drzewach i murze

I te tłumy uliczne — zbiór różnych postaci ..

A jednak — gdy wspomnienia w mem sercu ożyły

Pamiętam: były szczęścia i łez chwile były. — KRESOWIAK.

Krytyka potrzebna jest li tylko na to, aby przez wskazanie bliźnie mu jego braków i podanie sposobów do poprawy, uszlachetnić go. Tymczasem krytyka jaką wypowiamy w podrażnieniu nie jest szlachetna, bo nie posiada chęci naprawy bliźniego, tylko jego obgadanie, godne przekupki; w takiej krytyce i siebie poniżamy i czasem może szarpimy cudzą sławę.

Druhny i Druhowie weźmy sobie to do serca, napewno każda i każdy będą mieli wiele w tej kwestji do zarzucenia, ale nic to, my młodzi jesteśmy i potrafimy usunąć to, co stoi na przeszkodzie naszemu postępowaniu ku ideałom.

Czuwał!

Młody Lis.

O przyjaźni i o książkach.

Niejednokrotnie napewno nie zastanawialiśmy się jak wielki wpływ na nasz charakter i usposobienie wywierają koledzy i książki, lecz po chwilowym wglębieniu i wczuciu się w własną duszę, łatwo damy sobie odpowiedź. Przecież każdy z nas obraca się w różnych kołach społeczeństwa. Każdy człowiek ma na drugiego jakiś wpływ; jeden większy, drugi mniejszy, jeden ujemny, drugi dodatni, ale zawsze ma. Z całą pewnością mogę twierdzić, że tych ujemnych wpływów, jest daleko więcej niż dodatnich, bo dziś szczególnie po tej wojnie ludzie wprost zwyrodniali. Dziś nie istnieje prawie żadna świętość dla człowieka, którejby nie skałał, dziś nikt nie uszanuje cudzych świętości. Jednak trudno, to są czasy powojenne, za kilkanaście lat będzie inaczej. Ze smutkiem należy przyznać, że wpływ tej wojny udzielił się także i młodzieży. Są więc chłopcy i dziewczęta bardzo źli, a dlaczego my nim zbadamy i poznamy ich charakter zowieśmy ich przyjaciółmi, czyżybyśmy mieli jakie wątpliwości co do istnienia tych złych osobników. Otóż to właśnie tacy ludzie odgrywają ważną rolę w kształceniu naszego charakteru. Że wpływy rozmaite istnieją, możemy bardzo łatwo się przekonać, dość jest przebyć ilka godzin z człowiekiem o któ-

rym wiem, że jest „szlachetnym i człowiekiem złym” — zepsutym. Zobaczymy wówczas jakie odniesiemy różne, niżem niepodobne do siebie uczucia. Na to powinniśmy ogromnie zważać, boć nie każdy z nas ma już na tyle wyrobiony charakter, aby mógł z całą świadomością siebie, odpychać złe wpływy, często nawet nie wiemy o tem, że ktoś na nas działa. Jedyną na to radą jest umiejętność dobieranie przyjaciół.

Jak przyjaciel tak i książka po przeczytaniu zawsze pozostawia w nas jakiś wpływ, a zatem i w doboraniu książek powinniśmy mieć wielkie doświadczenie, gdyż jak zły człowiek, tak i zła książka, może zburzyć ołtarze duszy naszej i może obrócić w niwecz jednym, swym zdaniem to, cośmy ukochali. Zła i niemoralna książka, może pozbawić nas wiary, a wtedy co zrobimy gdy złamie się ta oś, dokoła której my się obracamy, co wtedy człowiek pocznie. Ja starałam się zawsze unikać takich książek, a to dla tego, że raz niebacznie wzięłam do ręki książkę, która omal nie wydarła mi tego co przez całe życie wypieściłam i ukochałam jako ideał. Więc z doboraniem książek należy być jeszcze ostrożniejszszym niż z ogniem, on bowiem zabierze ci najwyższ majątek, książka zaś wiarę i moralność, a tego ci nikt nie zwróci.

„Kukulka”

Matusz Puciata.
Wilno.

Wśród skautów Szwajcarskich.

(2) (c.d.)

Na zakończenie wpisali mi się do książeczki służbowej, że u nich byłem, no i jeden z drużynowych Zurychowskich kazał mi złożyć solenną obietnicę, że w najbliższą sobotę będę obecny na zbiórce i ćwiczeniach jego drużyny. Chcąc nie chcąc musiałem dopełnić zobowiązania i jechać znowu do Zurychu. Zbiórkę wyznaczono na godz. 15-tą na Bellvue — Platz. Była to zbiórka 4-tej Zurychowskiej drużyny „Libertas”. Drużynowy przedstawił mi drużynie, ale niestety przez cały czas następnie ani jednej chwili nie dał im wolnej (zbiórka trwała do 20-tej). Widocznie chciał pochwalić się w ten sposób wytrzymałością swych chłopców, ale ja właśnie dzięki temu nie wyniosłem dobrego wrażenia, gdyż nie mogłem z nimi swobodnie pogawędzić, ich zaś wróćcie, co było zupełnie naturalne, zaczęła cechować ospałość. Z miejsca zbiórki poszliśmy za miasto, gdzie drużyna zrobila na poczekaniu szkieł tej części miasta przez którą przechodziliśmy, ze wskazaniem drogi przebytej, NN przechodzących linii tramwajowych i t. d. Potem zaczęli się popisywać spuszczeniem na linie z żelaznego mos-

tu. I cóż ujrzałem! „Oto przerzucają przez poręcz zwyczajnie linę, i mając w ręce oba jej końce, spuszcza ją się w dół. „Co wy robicie najlepszego?, powiedziałem drużynowemu. Wesak wystarczy aby chłopcu jeden koniec liny wyslizgnął się z rąk, a skręci z takiej wysokości kark sobie”. A na to odpowiada mi drużynowy, że przecie chcąc po spuszczeniu się na wysepkę i linę zabrać ze sobą, niema przecie innej rady. Musiałem więc ku jego i chłopców zdziwieniu, pokazać jak to się u nas robi, to jest nauczyć zwyczajnego... więziennego węzła. Do dziś dnia nie mogę wyjść z zdziwienia, jak mogli oni o tak prostej rzeczy nie wiedzieć. W każdym razie byli zachwyceni tem, że mogą teraz i spuszczać się bezpiecznie i linę wciągnąć na dół. Wypadek ten ożywił ich trochę, nabrali lepszego humoru, i już z wielką werwą zaczęli popisywać się lekką atletyką. Jak i wszystkich mieszańców gór, cechowała ich zwinność, lekkość i zgrabność. W końcu udali się na obszerny plac, gdzie już czekała na nich 5-ta Zurychowska drużyna, Winkelried^(*), z którą rozegrała match piłki nożnej. Choćby zasadniczo biorąc jestem przeciwnikiem tej tak brutalnej i nie estetycznej gry, jednak chcąc być bezstronnym, przyznać muszę że grill po mistrzowski. Ale mi się bardzo

podobalo i zaimponowało, to, że bramki zrobili na poczekaniu ze sznurów i lasek skautowych (używają laski stale). Wyglądały one bardzo oryginalnie i ładnie, a trzymały się bardzo mocno.

Matsch'em zbiórka się zakończyć miała, ale niestety musiałem odejść nieco wcześniej.

Wesele na Podlasiu.

(Dok.)

Starszy družba występuje z mową, której naturalnie może cały tydzień przedtem się uczyć. Kończy najcieśniej:

Dziękujemy wam za chleb i wódkę, a także za ładną córkę.

Kiedy już wprowadzą młodą parę, naturalnie z muzyką i gdy usiądą na wozy, wtenczas przybywa poczta od p. młodego. Są to dwaj posłowie, którzy niosą dzieje w której są: baby, mięstwo, wódka i kieliszek ubrane w barwinek i amarantową taśmę, a także są tam bućki dla matuli. Bućki są oddane właścicielce i po krótkiej przemowie rozpoczyna się powtórna uczta, w której młodzież już nie bierze udziału.

Ale nareszcie wszyscy wychodzą i odjeżdżają.

U p. młodego przed chatą witają ich rodzice chlebem i solą. Częstują także wódką, lecz oni

nie piją, wylewają przez głowy za siebie, tak, że niejednemu z gapiących się zaleje oczy, lecz to wszystko nic, nato wesele. Prztem znówół są pieśni jak np.

Wyjźdź że mamó wyjźdź że i zawołaj tata
Bo przywieźliśmo wam synowé jak kwiatu...

I rozpoczyna się znówół uczta, i znówół ciągnie się ona dwa dni. Tu zdejmują wianek p. młodej, a nakładają czepek. Wianek bierze pierwsza druchna i kładzie sobie na głowę. Tu chłopcy muszą być tak sprytni, aby porwać ten wianek. Potem poźegnany obiad i wreszcie wesele skończono.

JASTRZEBICA.

(Piosenki tłumaczone z jęz. rusińskiego.)

Przy ognisku.

Mrok już panował dokoła i ognisko nasze purpurową luną znaczyło się na korze pobliskich drzew, a spokój i harmonja cichego wieczoru wywoływała miły nastrój. Siedzieliśmy wszystkie na ziemi z wyjątkiem Hanki która oparta na lasce, stała oświetlona blaskiem ogniska, co nadawało jej dość tajemniczy wygląd na tle nocy i lasu. Dotąd milczała zamysłona, wreszcie rozpoczęła gawedę. Skojarzył jej się z obrazem płomienia zapal, który jak ogień ognia ludzkie serce.

Płomień ogniska buchnie szybko by równie prędko zagasił i zapal często ogarnia meywane, aby zni-

knąc nakształ płomienia. Niejednokrotnie ogień tli się tylko długo ale raz rozpalony palić się będzie i zapał ludzki w przelomowej chwili wewnętrznego wahania, pierzchnie lub na długo zostanie. Zapał, czyli chwila w której poryw jakiś dochodzi do wyższego stopnia uniesienia nierzadko mija się z rozsądkiem który szukałby słuszności sprawy dla której się entuzjasmujemy. Jedna chwila w której zapał jednostki zapanuje nad tłumem zdolna ogół cały pociągnąć do czynu i dzieła, jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę naturę polską tak skłoną do entuzjazmu i porywczosci. Nie sposób wystawić sobie pracy i życia wogóle, a przedewszystkiem młodzieńcy — bez zapału. „A to zapalenie!” syją się słowa burzy na głowę osobnika o zbyt nieumierowianej naturze która jest powodem licznych błędów czynionych pod wpływem zapału, ale ten ostatni jest bezcelowym fajerwerkem, nawet wtedy, kiedy dokładnie zauważymy słuszności i niesłuszności entuzjazmu. Jedna chwila tego zapału zrobić zdolna więcej jak praca długa, oparta na chłodnym rozsądku. Wspomnienie młodzieńczych zapałów odezwie się, jasnym

echem w duszy starca, by choć przed śmiercią poruszyć go żywym tętnem życia. Wspomni chwile młodzieńczych uniesień i spojrzy na obecną „przyszłość narodu” czy mu zapału nie brak. Zapał to świadectwo życia: które inaczej byłoby tylko szkieletem mędrca. „I nie wiem — mówiła Hanka czy tak szczerze podpisałiby kwią własną miłość ojczyzny, ci którzy za nią walczyli na polach Raszyzna, Grochowa, Dubienki, gdyby ich wołał tam tylko głos obowiązku. I nie rzuciliby się wściekłą szarżą ułan pod Rokitną, gdyby głos rozsądku widział tam tylko szaleństwo.

To ile w pojedynczych wypadkach bohaterstwa na polach bitew nieodzownie potrzebnym jest zapał więcej daleko go nam trzeba do żmudnej, szarej pracy codziennego dnia. Idźmy za głosem wieszczą który mówi: „Niech nad martwe wlecie światy w rajską dziedzinę uludy — kiedy zapał tworzy cudu”... Hanka umilkła.

Noc już była późna, ognisko zgasło, a tu i ówdzie stały jeszcze iskry w popiele jak echo młodzieńczych zapałów w duszy cichego staruszka.

Czajka.



Piosenka zostopu „KOGUTÓW”

(na nutę „Nieśmy wolność na bagnatach”).

*Idziemy śmiało w chaos świata,
Niosąc na przedzie sztandar swój.
Myśl nasza w górne strefy wzlata,
Z wiarą dążymy w życia bój!*

Przed nami dziwne marzeń światy,

Za nami przeszłość pełna róż.

Zastęp „Kogutów” szkolne kraty,

Rzuciwszy, buja pośród zbóż.

Z uśmiechem szczęścia patrzęm wkoło,

Las szumi — mruga gwiazdek rój,

A światło ognisk dręga wesoło —

Czas do spoczynku — „Zastęp stoj”!

Śmiało i karnie, bacz na prawo,

Czerpnij korzyści z życia kras

Na tle przyrody. Wszak w wyprawie

Przewodzi „Stary Kogut” nasz!

B. Głowacki.

WYCIECZKA.

Wrwawa, ruch: Wycieczka! wycieczka! slychać w kolo — dokąd? gdzie? — to nasza drużyna wyrusza do Krupego. — Rabujemy 4-tą męską z gwizdków — (nabytek zresztą niepożądany, nawet bo-

wiem na lekcji od czasu do czasu rozlegał się głos gwizdka).

Plecaki naładowane — wyruszymy. W pociągu miejsca brak — umieszczamy się jak możemy.

W Rejowc wysypujemy się z wagonu, d-hna Wacka prowadzi.

W polu cudownie, wdychamy pełną piersią powietrze (według uwagi jednej z druhen musimy zabrać cały zapas do Chelma). Po bohaterskiej obronie przed psami i małym zbroczeniem z drogi w lesie — stajemy pod więżą Arjańską w Krynicy. — Odpoczywamy, a jedna z druhen proponuje, aby po kofei, każda opowiedziała jakąś fantazję na tle wieży, projekt przyjęty z zapalem, projektodawczyni zaczyna. Snuje długą baśń, — czego tam nie było! uwieziona królowna (o perłowych ząbkach, różowym języczku) królewicz — rycerz, który ją wywolił pragnie — i przy blasku księżycowym ogląda wdzięki królowny z odległości 5 klm. — Słuchamy, słuchamy lecz okazuje się, że późno czas ruszać dalej. W doskonałych humorach dochodzimy do Krupego — zachwycamy się widokiem ruin zamczyska, które odbite w wodzie czarowny przedstawiały widok. — Nie samym jednak zachwytem żyje człowiek — wysyłamy więc d-nę W. na zwiady, czy nocleg gotowy. Po zwianiu przed psami, donosi nam wieść radosną: stodoła, stoi otworem — kolacja też będzie! Brawo! po kolacji lokujemy się — po drabinie wdrapujemy się pod sam dach; zapadamy jak w puch w miękką słomę, zostawiliśmy wszystkie plecaki na parterze.

Cisza zapada. Nagle wśród gło-

bokiego snu rozległ się przytłumiony prerażeniem głos d-hny M. gdzie a jestem — może u cieląt? — wybuchł śmiech, lecz — ostry głos dhny komendantki przywraca spokój. — Godzina 6-ta rano gwizdek budzi wszystkie, zrywamy się, — Czy wiecie? Krzyż zgubiłam — mówi zgnębionym głosem dh-na D. — Gorzej, bo ja język — woła d-hna M — Co? — ogólne prerażenie (jako, że dhna M. należy do tych „mównych”) — „ale to od buta” — uspakajamy się Po śniadaniu zwiedzamy ruiny zamczyska, witamy d-hnę drużynową, która przyjechała i idziemy (a raczej pędzimy) do kościoła w Siennicy. — Zawsze — czekamy na nabożeństwo, rozglądamy się. Błękitne i purpurowe refleksy od szyb kolorowych ślizgają się po białych i żółtych chustkach kobiet — rozlega się śpiew.

Z prerażeniem spoglądamy jedna na drugą; nasłuchujemy czy nie rozlegnie się trzask bębienka usznego. — O! na szczęście zaczyna się nabożeństwo.

Niestety, orkiestra, umieszczona na chórze jeszcze potężniej drażni nasze uszy. Nabożeństwo dobiega końca — nagle rozległ się przenikliwy szepc — gdzie apteczka! jodyny — d-hna zemidoła. Niestety była to prawda, ale rzucmy zasłonę na smutne przygody ..

Nareszcie jesteśmy w lesie. O-

bóż założony, kuchnia — przedmiot szczególnej naszej troskliwości — gotowa. Po raz pierwszy mamy przeciwieć wykazać naszą sprawność kucharską. Menu obiadowe obejmuje krupnik i jajecznicę. Niestety! — po dwugodzinym gotowaniu zaledwie letni krupnik pojechał na zlot do „śmietnika”. O rozpacz! musieliśmy się zadowolić, tylko jajecznicą. Podchodzenie wypełniło nam resztę czasu. Zapada mrok — płonie ognisko. Cisza i spokój tak wielki, że słup ognia wzbija się po szczyty drzew.

Gawęda. — Ognisko — symbol braterstwa i skupienia ludzi nastraja nas poważnie. Czujemy się naprawdę jedną rodziną harcerską, a zarazem jednym ogniwem potężnego łańcucha ludzkości.

Deklamacje, śpiewy następują jedne po drugich coraz wesejsze, coraz pełniejsze humoru — d-hna Reginka (nasz komik przysięgły) do łez nas rozśmiesza zawozeniem nad krupnikiem i zmarnowanymi jajami, które d-hny nie uważając na cenę (700 mkp. para) zjadły! — Tak nam dobrze! — niestety noc ciemna musimy wracać na nocleg do stodoły.

Na drugi dzień powróć do Chelma, urozmaicony skracaniem drogi (a przedłużeniem czasu, gdyż brodziliśmy po zalanych łąkach) spóźnieniem się na pociąg i tryumfal-

ną jazdą w towarowym, ale za to jedynym wagonie przy parowozie. Chelm — koniec wycieczki.

WaPuErdwaEm.

Ż „włóczęg” po kraju!

ZAMOŚĆ.

Dniało...

Pociąg zagwizdał prerażliwie i z lukiem wtoczył się na stację.

Zamość... ów prastary gród polski, ostoja polskości na kresach, Zamość... ów mur obronny, który przez kilka wieków zastaniał Rzeczpospolitą przed srogimi najezdcami. Cel naszej podróży i oczekiwania tęsknych już jest osiągnięty. Rozpoczyna się formalne pociąganie wycieczki — coś za włosy, uszy lub nogi, coś w rodzaju budzenia ale... niewolników do pracy w prastarym Rzymie lub Atenach.

Po pogodzinym nawoływaniu i bieganii, ostatecznie znaleźli się wszyscy acz nie wspani i przecierający oczy, ale z miną wesołą wycieczkowcy, i ruszyliśmy zszoną w kierunku miasta.

Słońce już wstało... i promienie swe rzuciło ukośnie na ziemię złocącą swymi blaskami wieżę miasta i tworząc zarazem przecudny widok.

Szliśmy w skupieniu oczarowani pięknym widokiem, wywołanym przez blask wschodzącego słońca. Resztki murów które ongiś okalały całe miasto, przybrały potworne rozmiary i dunnym czołem spoglądały w dal; jakby pomne na swe dawne tradycje i swą przed wiekami potęgę, nie chciały teraz ugiąć swe-

Bo ręką wroga i burzą czasu zniszczonego oblicza, ale resztkami swej istoty chciały wszystkim wrogom Ojczyzny okazać swą moc i siłę. Wieżycy kościołów złożyły się w blaskach słońca i dodawały ponuremu wyglądowi miasta więcej uroku i wesoła.

Po krótkim marszu dotarliśmy do rogatki miasta i wąską uliczką (jak i wszystkie w Zamościu) obok kolegiaty dotarliśmy do gimnazjum męskiego, które to służyć nam miało za punkt oparcia.

Rezkwaterowawszy się po klasach, zajęliśmy bardzo wygodne pozycje na ławkach (dość niewygodnych) i po krótkich rozmowach na temat takich improwizowanych łóżek bez pościeli popadliśmy w objęcia Morfeusza.

Była już godzina 10.ta gdy po wspólnej modlitwie i spożyciu śniadania wyruszyliśmy na włóczęgę po mieście.

Padający przed godziną deszcz ożreżwił powietrze, a zapach czerech i bżów wypełniał całą ulicę tworząc z niej jakiś przepiękny ogród.

Stare miasto...

Owa siedziba rodu Zamojskich przez Jana kanclerza ku pożytkowi Rzeczypospolitej i obywateli zbudowana.

Ulice wąskie, domy dość wysokie i takie jakie były przed latami dają nam obraz średniowiecznego miasta.

Na niektórych domach nad bramą wjazdową widać orły polskie na białej tarczy wykute z kamienia, znac że służyły one instytucjom państwowym lub miejskim. Na in-

nych domach widnieją znaki cechów mieszczańskich.

Po krótkim marszu stanęliśmy na czworokątnym rynku, po środku którego znajduje się olbrzymi ratusz, którego okazałością nie każde miasto może się poszczycić. Oprócz ratusza zwiedziliśmy gmach byłej akademii Zamojskiej, resztki zamku, murów, dzielnicę ormiańską i kolegiatę.

W kolegiacie oglądaliśmy misternie wykonany organ z 15-go wieku groby rodziny Zamojskich i liczne nagrobki sławnych mężów.

Zmierzch już zapadał gdy opuszczaliśmy mury Zamościa, wynosząc z sobą wiele wrażeń i wspomnień, a podnieceni widokami dawnej potęgii miasta o wiele silniej pokochałiśmy ją która „nie zginęła, jest i za wsze będzie”.

Begin.

Koniec świata wśród cyfr.

(Z pisma „Kredencjonalnego Kola arcerskiego w Gdańsku „Nawoła”.)

[który wychodzi kiedy czuje potrzebę i maj.]

(dok.)

Przewodniczący dzwoni, a między mówcą i znakiem nieskończoności toczy się dyskusja, dobitnie ilustrująca ich wrogi nastrój.

Wreszcie oponent definiuje że mówca jest stanowczo mniejszy od zera i wobec tego nie będzie z nim rozmawiał, uspokoiło się trochę i prelegent ciągnął dalej.

„Chciałbym tylko stwierdzić,

że na pamięć mych rodziców (alfa i omega) choćby, to świat mając początek musi mieć i koniec. Wszelkie pobudki osobiste zresztą usuwam, ale na prawo tożsamości zaklinam was słuchacze — wierzcie że koniec świata być musi” — (gwałtowne brawa cyfr zwykłych, luków, odcinków, i t. p. ograniczonych tworów). Następnie zabrała głos liczba „1” i w uczonych wywodach, dowiodła, że koniec świata jest urojony. Mówca kończył wśród gwaru lewego centrum, wywołanego nagłym rozłożeniem się wpływowego wielomianu na czynniki, zapewne z powodu tłoku i gorąca.

Przewodniczący proponuje rezolucję: „Zbrane w pewnym określonym czasie znaki i pojęcia matematyczne, w liczbie niewymierności (okrzyk „Szlag mnie trafia” i zemlenie znaku równości.) większością głosów protestują przeciwko końcowi w teorii i zastosowaniu”.

Rezolucję odczytano wśród gromkich braw prawicy, a tupania i gwizdów lewicy.

Ponieważ głosowanie dało wyniki nieoznaczone, z powodu wypadków rozkładania się na czynniki, więc aby niedokładnością nie wywołać znów dyskusji, przeforsowano rezolucję przy pomocy przybliżenia i największego wspólnego dzielnika.

Logarymy twierdziły, że gdyby miały do pomocy logarymy liczb ujemnych, byłyby wraz z lewicą utworzyły większość, ale zważywszy na opór znaku podobieństwa, który w tym wypadku nie chciał się zgodzić z rzeczywistością — dały za wygraną.

Następnie urządzono pochod demonstracyjny. Szedł więc najpręd przestrzenny układ dwumianów z olbrzymią funkcją: „Świat — nieskończoność” dalej dwumian Newtona, kwadratura koła, oraz wedle zasad kombinatoryki przedstawiane liczby urojone i niewymierności. Trójmian kwadratowy w swych kanonicznych formach — reprezentował z całą powagą duchowieństwo. Różniczki szły pod rękę z całkami, szeregi utrzymywały porządek. Dużo zamieszania narobił ciąg, który roztrzącał wszystkich w pogoni za swoją granicą. Jednak szybko poskromiono wyrotowe aspiracje ciągu zaaplikowawszy go nagle przekrojem Dekinda. Z wdziękiem młodych pensjonarek szła nieskończona ilość par pierwiastków równania nieoznaczonego, pierwszego stopnia, szedł bok kwadratu w ciągłej kłótni z przekątną tegóż, dalej liczna rodzina trójkątów, gdzie trójkąt prostokątny wiódł za rękę młode sinusy i cosinusy, tangensy i cotangensy,

szła też ich stara niania — tabliczka Schölmilcha.

Dalej... cóż to za nieludzki krzyk?... ach, to kula, tocząc się przyniosła nogę stożkowi ścietemu. Zrobił się hałas, rwetes, całe do opisanie. Figury płaskie za wyjątkiem koła krzyczały w oburzeniu: „Precz z kulą, niech się wyrazi wzorem na objętość, a nie pcha się tu z takim cielskiem!!!”

Zgorziona arystokracja zrobiła miny niezadowolone, wszyscy szukali liczby „pi”, lecz ta znikła gdzieś w tłoku. Wreszcie umieszczono, zawstydzoną swą niezgrabnością kulę w pierścieniu kulistym i pochód ruszył dalej.

Drogi mi Hufcu Chełmski!

„Komitet niemal w komplecie” dobiegł mnie głos w szafce lizby I m. d.h. gdzie snulem samotnie marzenia. Pochwała podobna była niebywała nie dziw więc, że zelektryzowało mnie to niepomiernie, same bowiem posiedzenia nie były dla mnie nowością, wołę jednak na te redaktorskie tajemnice opuścić kurtyne, nie chcąc narazić się na nazwę zbyt niedyskretnego.

Niejednokrotnie już, z zapartym oddechem, biciem serca i innymi oznakami wzruszenia, słuchałem roztrząsań zgromadzenia komitetowego o ujemnych i dodatnich stronach

Szły więc odcinki, wszystkie figury, logarytmy naturalne, procenty, szedł ojciec rodziny milion ze swemi sześcioma głupkowatemi zeranami, po wojskowemu wyprężona jedynka, szczęśliwa siódemka feralna trzynastka, poważna trójka i wesoła piątka. Kończył pochód tłum zwykłych cyfr gdzie 999 miało tablicę: „Precz z układem dziesiętnym, niech żyje mniejszość — dziewiątki”. Po wielu hałasach i niepokojach, nieprzeliczonych tłumów, znaki udały się do swych działów raże z uzyskania maximum atrakcji przy minimum wydatku pieniężnego.

A.Kicki.

artykułów, jaki dla mnie na ten, lub inny miesiąc przeznaczano, słyszałem głosy dążeń ku podniesieniu mego poziomu na którym postawiły mnie dotychczasowe artykuły. Niejednokrotnie do szafki mojej dochodziły odgłosy sprzeczek jakie toczyli między sobą członkowie komitetu, a było to jak zaznaczylem niezradko.

Jednak wracam do porządku, zwłaszcza gdy zważymy że i te sprzeczki przykre być dla mnie nie mogły, wszystkie bowiem te dysputy dowodziły troskliwości niemalej!

Może lepiej byłoby gdybym nie

słyszał takich głosów jak nagany dh. redaktora czy wice-redaktora ze nie punktualność poszczególnych delegatów, gdyby na łamach moich, nie znajdowały się słowa potępienia za brak współpracy. Ale znów wkraczać zaczynam w dziedzinę tajemnic, a będąc przekonanym o szczerości waszych intencji, nie będę wam tego pamiętać, zwłaszcza gdy na o-wym pamiętnym dla mnie posiedzeniu, zaraz po owej niebywałej pochwalie: „komitet w komplecie” zabrzmiał wyrok że w początkach czerwca ukoję się poraz ostatni w całym majestacie większej ilości kartek i artykułów co za tem idzie.

Zbliżają się ferie, z niemi upragnione wczasy wzmocnienie nerwów pokonanie anemji i innych dolegliwości które również były niemałemi przeszkodami owocniejszej pracy drogiego mi Hufca.

Puszczam w niepamięć wszystkie te uchybienia i niedokładności; przy zbliżających wczasach żyć z dobrocia humoru, sił i ochoty do nauki i pracy przez którą i ja, mam nadzieję ominiętym nie będę, d-hnom specjalnie żyć z rumieńców. Przypominę się po ferjach tym, którzy do nas powrócą, tym zaś którzy Hufiec nasz opuszczają, polecam się szczerzej pamięci. D-hom zecerom, jako świadek ich bezsennych nocy i owocnej pracy, w imieniu swoim i Hufca kreślę słowa szczerzej wdzięczności, to samo

redakcji, komitetowi, Starym Lisom, Wilkom, Kukulkom, Czajkom, Jastrzebicom, Zgorzkniałym-ślepyem Krukowi i innym autorom artykułów, całej tej menażerji harcerek. Poza tem wszystkim innym d-hnom i dhom którzy się mną interesowali.

Podziękowałbym i starszym za zainteresowanie, ale boję się sprawy przesądzić.

Żegnaj Cię zatem Hufcu Chełmski, a do przyszłej pracy w drużynie i dla mnie, bądź gotów!

Wasz b. szczerzy przyjaciel

„Gośó”

Wrażenia z wycieczki.

Dnia 20. IV. wyszliśmy na wycieczkę do Krasnego-Stawu. Idąc śpiewaliśmy różne wesołe piosenki pod których wpływem humor wzrastał.

Wieczorem przyśliśmy do Rejowca. W Rejowcu byliśmy w kościele, który na nas wywarł wielkie wrażenie.

Gdy wyszliśmy z Rejowca za las oczom naszym przedstawił się piękny widok. Wokół nas ciągnęły się malownicze wzgórki nad którymi panowała wieża rajfajska w Kryniccy.

Owe pagórki wydawały mi się jakimś starożytnym kurhanem w których leżą tysiące... tysiące... obrońców Ojczyzny.

Następnego dnia byliśmy już w Krasnym-Stawie.

Po południu byliśmy na zwiedzenie miasta.

Gdy wyszedłem na wzgórze, na którym stał niegdyś zamek zdrójcy Szczekarszewskiego, oczom moim przedstawił się wspaniały widok; Wieprz rozlewał się majestatycznie otaczając szerokim łukiem miasto, wieże kościoła groziły innym gmachom miejskim, swym kolosalnym wzrostem. Gdy tak przed moimi oczyma rozlewał się piękny widok dusza moja tymczasem przeniosła się w przeszłość tego starożytnego



Wiadomości krajoznawcze. ZARĘCZYNy NA POLESIU.

Zaręczyny u chłopów poleskich są nader oryginalne. Tu rozpatrzyć dwa szczególne wypadki: kiedy dziewczyna lub wdowa szuka sobie męża, któryby

miasta. Widziałem: Jagiełkę polującą na żubry, Maksymiljana otoczonego złotym łańcuchem na znak niewolnictwa przy uczcie z panami, Kazimierza Pułaskiego cofającego się przed nawałą moskajskiego się przed nawałą moskajskich zbirów. Lecz gromkie „Zbiórka” wyrwały mię z tej zadumy, a w 4 godziny później siedziałem już w wagonie.

CZUWAJ!!!

„Smutny Lis”

gospodarstwie, i odwrotnie kiedy mężczyzna szuka sobie żony i zarazem gospođyni. Szczególnie wypadek pierwszy jest nader ciekawy. Mianowicie: „Dywczyzna z wetykim przywinkom” (dziewczyna z dużym wiankiem) i „wdowicy z chosajstwem” (wdowa z gospodarstwem)

skoro mają zamiar „wydaty sia” wyjść zamaż, idą do swata (jest to poważny chłop, wielki gaduła nadzwyczajnie sprytny i doskonale znający okoliczną młodzież i jej charakter) zazwyczaj z pokazną ilością butelek wódki, przedstawiają mu warunki, jakich wymagają od przyszłych „czelowników”, termin wesela i swój stan majątkowy. Z temi wiadomościami idzie swat od wsi do wsi, od chaty do chaty i woła „pospiła” (dojrzała) W wypadku, kiedy wdowa ma zamiar wyjść zamaż, to idzie sama wraz ze swatem. O ile w chacie jest mężczyzna szukający sobie żony z gospodarstwem, to się wypytuje swata o osobę, warunki, miejsce zamieszkania etc. i o ile dostanie odpowiedź pomyślną, daje swatowi jedną lub parę butelek wódki i słowo, że w najbliższy czwartek odwiedzi „pospiła”. Przytem to jest charakterystyczne, że o ile nie da wódki lub pieniędzy na wódkę, to choćby fureń słów i zaklinań dawał, swat mu nie uwierzy. W „czetwerg” u pospiłej zjawia się swat i „mołodec” piją wspólnie wódkę którą swat dostał i badają się wzajemnie. O ile swat sądzi że para ta będzie dobrana, to wszelkimi słami stara się o to aby młodzi nawzajem się sobie podobali. Gdy to się uda zrobić, wtedy zapijają zdrowie przyszłej pary, swata rodziców i t. d., i zapowiedzi.

Odwrotnie rzecz się ma w wypadku drugim, gdy mężczyzna szuka sobie żony na swoje gospodarstwo. Wtedy albo sam sobie wybierze z grona znajomych dziewczoi

lub też posyła swacę i ta spełnia tą funkcję tak samo jak swat.

Zaś sam fakt porozumienia pomiędzy dwójga młodymi, aż do chwili wygłoszenia pierwszej zapowiedzi, pozostaje w tajemnicy, a to w tym celu, aby nikt nie „zaczaruwał” szczęścia późniejszego małżeństwa.

(—)

Z listów do Redakcji.

KOWEL.

W pierwszej połowie maja r. b. drużyny Kowelskie brały udział w szeregu uroczystości. Pierwszą taką był obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja. W obchodzie tym wzięto udział całe miasto i okolica, a nawet powiat Kowelski. Stawili się też w pełnym umundurowaniu obydwaj hufce harcerskie żeńskie i męskie.

O godzinie 11-ej na placu budowy kościoła Sw. Stanisława odbył uroczystą Mszę Sw. Jego Ekscelencja Ks. Infułat Sznarbachowski. Piękne kazanie treści patriotycznej było zakończeniem uroczystości na placu. Następnie przed dowódcą 27 Dywizji Piechoty generałem Kuchinko, pp. burmistrzem i starostą, J. Eks. Ks. Infułatem, oraz w obliczu starszego społeczeństwa ułanów i publiczności odbyła się defilada wojska i organizacji.

Dnia 5 i 6 maja Harcerstwo Kowelskie święciło 3-ch lecie swego istnienia i pracy. Uroczystości rozpoczęła wielka zabawa „Witaj maju”, urządzona przez miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskie-

go, wieczorem 5-go maja w gmachu Szkoły Mierniczej i Gimnazjum Państw.

Hasłem zabawy było „baw się sam i baw innych”, świetnością zaś swoja zakasowała wszystkie zabawy poprzednie, na jakie mógł się zdobyć Kowel.

Dość wspomnąć że zabawa odbywała się w dwunastu salach, w tem było trzy specjalnie do tańca i dwie zajęte przez bufety. Z licznych niespodzianek, które na każdym kroku spotykały rozbawionych gości wspomnąć nał. występ baletu w strojach krakowskich, muzeum starożytności specjalnie na ten czas — sprowadzone do Kowla, wzloty aeroplanem (syst. Blernot'a) i wiele innych.

Zabawa ta, której dochód przeznaczony na umundurowanie drużyn pocłağnęła się do rana.

Rano dnia 6 maja miał się rozpocząć właściwy obchód rocznicy 3 lecia pracy harcercskiej. O godz. 11 rano na placu budowy kościoła odprawił Mszę Sw. J. Eks. Ks. Infułat, a po gorącym przemówieniu tegoż odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcercskie kilku członków hufca męskiego. Ciągłem dalszym uroczystości była defilada wojska obu hufców harcercskich i zaproszonych organizacji przed dowódcą Dywizji i jego sztabem, Ks. Infułatem, pp. burmistrzem, starostą, przedstawicielami i tłumem publiczności. Defilada ta wypadła podobno bardzo okazałe, imponujące wprost.

Następnie hufce udały się na plac przed Szkołą Mierniczą, gdzie odbył się raport.

O godzinie 3:30 po południu rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne i popisy drużyn. Tutaj większo rekordów dostała się II-jej Drużynie im. Ks. J. Poniatowskiego a to dzięki temu że inne drużyny trzymając przez całą noc liczne dyżury podczas zabawy oraz na dworcu, były bardzo przyęczone. Zebrana publiczność darzyła oklaskami zwycięzców, a niektóre ćwiczenia musiano powtarzać. Wieczorem tegoż dnia odbyła się w gmachu Szkoły Mierniczej i Gimnazjum Państwowo zabawa taneczna dla młodziej braci harcercskiej.

Dzień im. Prezydenta Rzeczypospolitej Pol. 8 maja, obchodziło miasto Kowel b. uroczystie. Drużyny harcercskie choć nie w zupełnym komplecie również zjawily się na placu budowy kościoła, gdzie odbyła się uroczysta polowa Msza Sw. celebrowana przez J. E. Ks. Infułata. Piękno to był widok gdy podczas podniesienia chyliły się sztandary i chorągwie, a między innymi chylił się i sztandar harcercski z symboliczną lilją pośrodku. Następnie widzimy znów obydwu hufce już po raz trzeci występujące w pięknej defiladzie przed gmachem starostwa.

„Kresowiak”

POWSTANIE I ROZWÓJ I Chelmskiej Dr. Harc. aż do chwili obecnej.

I-a Chelmska Dr. H. została założona w październiku 1916 r. przez p. Z. gąckiewicza naucz. Gimn. filol. g. w Chelmie.

W niedługim czasie Komendantem druż. został mianowany drh. Antoni Kostrzanowski uczeń klasy IV Gimn. chelmskiego. Wiedług raportu z dnia 8/V 1917 roku drużyna liczyła 24 druhów uczni szkoły średniej.

Rozkazem L. 6 z dnia 15/V 1917 r. druż. została mianowana 6-ą lubelską.

W dniu 2/XI 1917 r., dh. Ant. Kostrzanowski, został zatwierdzony w obozie Komendantem drużyny przez dowóztwo chorągwi lubelskiej, oraz otrzymał III-ci stopień,

Na początku 1918 roku dh. Kostrzanowski zorganizował drużynę w Seminarjum męskim i został Komendantem tejeż, Komendantem 6-jej lubelskiej został dr. P. Jarząbkiewicz harcercz II stopnia. W czasie ustępowania okupantów z Polski między druhem P. Jarząbkiewiczem a A. Kostrzanowskim zaszło nieporozumienie na tle wojskowym; poczem Komendantem 6-jej lub. został mianowany dh. Henryk Biernacki. Opiekunem drużyny był wtedy p. Tadeusz Dąbrowski nauczyciel Gimn. Chelmskiego. Między 1918 a 19 r. druż. z 6-jej lubelskiej została przemianowana na I-ą chelmską. Praca w drużynie w latach 1917, 18 i 19 szła b. intensywnie dzięki ogólnemu zapałowi i sprężystemu kierownictwu. Drużyna wówczas liczyła do stu członków podzielenych na 8 zastępów. Jednak już 1919 r. znaczną ilość urlopowano, kilku usunęto za nieharcercskie postępowanie.

W r. 1919/20 oprócz pracy w zastępach, 2 pierwsze zastępy

ćwiczyły karabinami pod kierownictwem instruktorów z 7 p. Leg. W tym czasie starsi harcercze zorganizowali klub uliczników, który dotrwał do maja 1920 r.; również były zorganizowane i prowadzone zastępy zuchów ze szkoły ludowej. W czasie inwazji 1920 r. w obronie kraju stanęło 26 harcerczy z tych jeden Wł. Kupicz odznaczony Krzyżem walecznych. Po powrocie z wojska 1920 r. w listopadzie, nastąpiła zmiana drużynowego. Dotychczasowy drużynowy druh Henryk Biernacki ustąpił ze stanowiska, mianując zastępcę d-ha Józefa Biernackiego, który w grudniu 1920r. został zatwierdzony przez Okr. Inspektorat lub. Praca w roku szkolnym 1920/21 ograniczała się do pracy wewnętrznej w zastępach (zakres III i II stopień). Z początkiem roku szkl. 1921/22 dh. Józef Biernacki ustąpił ze stanowiska drużynowego. Komenda Hufca zamianowała kom. dr. d-ha Wł. Kupicza, który wskutek pewnych malwestacji ustąpił ze stanowiska po paru miesiącach.

Przez pewien czas obowiązki Komendanta drużyny spełniał Sztajer Wacław (Stary lis obecnie), póki Komenda Hufca nie powołała ponownie na stanowisko drużynowego d-ha Józefa Biernackiego. W kwietniu 1922 roku Komendantem drużyny został mianowany dh. Władysław Masłowski, który obowiązki drużynowego wykonuje aż do chwili obecnej. Dzięki jego energii i nieustraszonej pracy drużyna stanęła na dość wysokim poziomie ogólnego wyrobienia harcercskiego. Praca w drużynie w ro-

ku obecnym ma na celu wydoskonalenie siebie (III i II stopień). Zastępy od połowy roku szkolnego ubiegają się o pierwszeństwo. Wyborowy zastęp będzie ogłoszony dopiero po obozie, który rozpocznie się od 27/VI b. r.

W tym roku zostały zarządzone zawody chorągwi lubelskiej, nasza drużyna stara się oczywiście o zajęcie odpowiedniego jej stanowiska. Od konferencji instruktorów w Brześciu, praca w drużynie zaczęła pobierać właściwy jej charakter to jest system wólczegowo-wycieczkowy, a jeszcze

inaczej drużyna stanowczo powróciła do natury.

Korzyści z tego oczywiście były dla nas bardzo pożądane, bo praca zaczęła posuwać się intensywniej, na czym najwięcej zyskała izba drużyny „Piszczący zapiepek”. Każdy zastęp obrał sobie jakieś rzemiosło w którym się specjalizuje jak to: introligatorstwo, stolarka, koszykarstwo, wyroby szcotek, słomianek, świec i t. p. Bodźcem do pracy jest współzawodnictwo zastępów o miano wyborowego.

Młody lis.

KRONIKA.

ZE SPORTU.

Dnia 27.V drużyna sportowa 2 p. a. c. „Chełm” rozegrała match footballowy z Żyd. K. S. „Makkabi” „Lublin” w stosunku 5:0, na korzyść 2 p. a. c. „Chełm”.

Zawody Lekkoatletyczne GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO.

Dnia 9 czerwca r. b. odbyły się na boisku 2 p. a. c. doroczne zawody lekkoatletyczne uczniów Gimnazjum Państw. im. St. Czarnieckiego. Na program zawodów złożyły się: 1) pięciobój 2) rzut oszczepem i dyskiem oraz 3) match piłki nożnej, rozegrany między „Harczerz”, „Reprezent. Gimnazjum”.

Zawody odbyły się przy dość licznej zainteresowaniu społeczeństwa miejskiego i wojskowego. Pogoda neutralna. Zawody odbywały się pod kierownictwem prof.

Janczykowskiego, majora dr. Fuksa por. Arasza. Sędzią w zawodach był maj. Fuks.

Do pięcioboju stanęli następujący zawodnicy: Sztajer W., Tłuchowski St., Bielecki J., Fajks Z. Durko P. i Bańkowski.

Prócz wyżej wymienionych stanęli do zawodów uczniowie Gimnazjum Państwowego z Krasnego Stawu, poza konkursem; a mianowicie: Banaszkievicz, Czuba, Fijałkowski i Warchoń.

Wyniki w poszczególnych punktach były następujące:

I. Bieg 100 mtr.

1) Durko P. 2) Bielecki (wywrócił się przed metą).

Poza konkursem: Banaszkievicz, Czuba.

II. Bieg 1000 mtr.

1) Durko P. Tłuchowski St.

Poza konkursem: Banaszkievicz, Czuba.

III. Skok w dal.

1) Tłuchowski St. 495 cm. 2) Sztajer W. 490 cm. 3) Fajks Z. 490 cm. 4) Durko P. 475 cm. 5) Bielecki 465 cm. 6) Bańkowski 420 cm.

Poza konkursem: 1) Banaszkievicz 475 cm. 2) Fijałkowski 450 cm. 3) Czuba 440 cm. 4) Warchoń 430 cm.

IV Skok w zwyz.

1) Tłuchowski St. 146 cm. 2) Sztajer 140 cm. 3) Durko 136 cm. 4) Fajks 129 cm. 5) Bielecki 116 cm. 6) Bańkowski 116 cm.

Poza konkursem: 1) Banaszkievicz 136 cm., 2) Fijałkowski 132 cm. 3) Warchoń 129 cm., 4) Czuba 116 cm.

V Rzut kulą (4,5 klg.).

1) Durko P. 14 mtr. 2) Bielecki 11,20 cm. 3) Sztajer 10,70 cm.

Poza konkursem: 1) Czuba 11,90 cm. 2) Banaszkievicz 11,10 cm. 3) Fijałkowski 10,80 cm.

Zwycięcą w pięcioboju został uznany przez grono sędziów Paweł Durko, a w dniu popisów gimnastycznych 10.VI t. j. nazajutrz udekorowany żetonem „Za sprawność”.

Następne dwa punkty nie konkursowe wykazały następujące rezultaty:

Rzut dyskiem.

1) Marcikowski 22,20 cm. Durko 21,75 cm. Sztajer 20 mtr.

Poza konkursem: 1) Czuba 22,50 cm. 2) Fijałkowski 21,10 cm. 3) Warchoń 19,45 cm.

Rzut oszczepem.

1) Durko 33,30 cm. 2) Marcikowski 27,90 cm. 3) Bielecki 25,60 cm.

Poza konkursem: 1) Fijałkowski 29,60 cm. 2) Czuba 28,10 cm. Prócz powyższych zawodów

tego samego dnia rano odbyło się konkursowe strzelanie kursu przysposobienia wojskowego (kl. VII). Największa ilość punktów: I serja 5 strz. — 47 punkt, II serja 3 strz. — 32 punkt, osiągnął Kazimierz Czeryna, za co otrzymał żeton „Za sprawność”.

Starý lis

Match piłki nożnej.

HARCERZ: REPR. GIM. 1:1; (0:0)

Został rozegrany po raz pierwszy między drużynami na boisku 7 p. p. Leg.

Gra od początku wzięła szybkie tempo. Widać było obustronną zaciętość. Wskutek zbytnej zapalczowości i chęci pokonania przeciwnika gra uciepiała dużo na estetycznym wyglądzie.

Przez cały czas bowiem widać było poza kilkoma ładnymi kombinacjami, — istne obłęzenie piłki przez kilku graczy często z niedozwoloną zmianą stanowisk. Do przerwy wynik był 0:0. Dopiero po przerwie drużyna Gimnazjalna wbiła pierwszego i ostatniego gola w 7 minut.

W 3 min. potem drużyna harcerska rewanzuje się, zyskując bramkę wbitą z ładnego rzutu przez M. Jarząbkiewicza. Wynik powyższy otrzymuje się już do końca gry.

Match trwał 60 minut z powodu interwencji Dyrekcji Gimnazjum.

Starý lis.

UROCZYŚĆ SZKOLNA.

W ostatnią niedzielę maja, Gim. nazjum nasze jak rokrocznie, ta-

i teraz święciło dzień swego patrona Stefana Czarnieckiego.

Z dniem patrona związanych jest także wiele uroczystych ceremonii j. t. mianowanie hufcowego szkolnego, sztandarowego, nadanie stypendjum i t. d.

Dn. 27.V b. r. po Mszy Sw. na placu gimnazjalnym w obecności uczni i uczenie oraz zgromadzonych rodziców wygłosił przemówienie p. Ambroziewicz dyrektor Gimn. przedstawiając w nim cel i doniosłość uroczystości oraz sprawozdanie z działalności szkoły, jako organizacji.

Następnie odbyło się mian. sztandarowego, którym na rok 1923-24 została D-hna Zofja Pełczyńska, Komendantem drużyn szkolnych — D-h J. Mazurek.

Stypendjum im. St. Czarnieckiego otrzymał D-h. Masłowski Władysław.

Resztę uroczystego dnia spędzono na łonie przyrody w Kumowej Dolinie.

G-cki.

Z RUCHU TEATRALNEGO.

We czwartek dn. 31 maja uczniowie P. Sem Naucz. Męsk. odegrali „Gwałtu co się dzieje“ komedję w 3 aktach Al. hr. Fredry. Przedstawienie miłe na widzach zrobiło wrażenie. Szczególnie dobrze ze

swych ról wywiązali się d-howie: St. Treczyński w roli Agaty i Wł. Szwed w roli Kaspra. Całkowity dochód przeznaczono na cele Samopomocy uczniów P. Sem. Naucz. Męsk. w Chełmie.

Z KRONIKI II CH. D. H.

„Nieśmy do ludu oświaty kaganiec“. Oto zdanie, jakie postanowiła sobie za cel nasza drużyna, nie słowem lecz czynem. Dużo o tem mówiono, lecz w końcu wzięto się do pracy i oto „K.S.H.“ urzęduje przedstawienia w okolicznych wsiach, dając w ten sposób możność poznania dzieł naszych pisarzy, jak „Consillum facultatis“ Al. hr. Fredry, odegrane w Rejowcu. Może „K.S.H.“ wystawi coś nowego, a tymczasem my, młodzi harcerze, chodzimy z odczytami ilustrowanymi przy pomocy latarni czarnoksiężskiej.

Dnia 8.V 1923 r. odbyła się całodzienna wycieczka II drużyny do „Kumowej Doliny“. Na wycieczce był obecny d-h Krzysztoń, Komendant IV Lubelskiej, który preeprowadził próbę na II stopień.

SPROSTOWANIA.

Na str 16 „Pytanie“ i „przypisek zecera“ umieszczono bez wiedzy red.

Str. 16 w „odpowiedziach redakcji“ mylnie wydrukowano nazwisko „Poci ta“ w. b. „Puciata“.

C Z U W A J I

Red. Odpowiedz. **W. Grabowska.**

Redaktor. naez. **K. Zemaitis.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: I Chełmska. Druż. Harc. Gimn. Państw.

Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie, Lubelska № 15.